

„Wyrazistość, która nie przytłacza”

KulturoNIEznawczyni, 16 kwietnia 2025

Link: <https://www.kulturonieznawczyni.com/post/idioci-spasp-teatr-barakah-odnajduje-sceniczny-balans-recenzja>

Jesteśmy w Krakowie, na Kazimierzu. Klimatyczna kamienica. Niepozorne wejście prowadzi do miejsca, w którym po prostu chce się być. Przestrzeń wewnątrz jest kameralna, z duszą – trochę surowa, ale ciepła, jakby stworzona do alternatywnego teatru. Ceglane ściany, niskie sklepienia, półmrok i miękkie światło tworzą atmosferę intymności i bliskości między sceną a widzem. To miejsce, w którym od razu czuć autentyczność – nie ma tu sztucznego dystansu, jest za to poczucie, że naprawdę „wchodzisz w środek” wydarzenia. Każdy zakamarek, przedmiot, obraz zdaje się mieć swoją historię, a sam teatr przypomina raczej niezależną artystyczną przystań niż instytucję kultury w klasycznym tego słowa znaczeniu. I właśnie w takim wnętrzu oglądałam spektakl „Idioci. Spass!”.

Już od pierwszych chwil spektaklu „Idioci. Spass!” można poczuć, że nie jest to klasyczna teatralna opowieść. Wchodząc do Teatru Barakah, od razu zanurzamy się w świat wykreowany nie tylko na scenie, ale i wokół niej – świat, który wciąga widza w sposób niezwykle naturalny i nieinwazyjny. Czuć, że to przestrzeń nie tylko teatralna, ale też wspólnotowa, niemalże domowa. Poznajemy aktorów nie tylko poprzez ich sceniczne role – wiemy, kto z nich napisał scenariusz, kto jest dyrektorem teatru, którzy z nich są parą w prywatnym życiu. Choć ta wiedza nie jest niezbędna, pozwala wejść głębiej w klimat spektaklu. To zaproszenie do świata Barakah – osobnego, szczerego i bardzo ludzkiego. Dla widzów będących tam po raz pierwszy może to być doświadczenie otwierające oczy na nieco inne podejście do teatru.

O czym jest film „Idioci” Larsa von Triera?

„Idioci” (1998) to jeden z najbardziej kontrowersyjnych filmów Larsa von Triera, zrealizowany w duchu manifestu Dogma 95 zakładający oczyszczenie filmów z efektów specjalnych i wszelkich dodatków odciągających uwagę od istoty kina. Nie budowano scenografii, nie używano sztucznych rekwizytów, nie dodawano dźwięków dla widza, ani filtrów na obraz, a wszystkie ujęcia kręcono z ręki. Nie ukrywam, że nie jest to moja ulubiona estetyka filmowa. Traktuję ten film jako swego rodzaju doświadczenie kinematograficzne.

Film opowiada o grupie młodych ludzi, którzy **buntując się przeciwko społecznym normom i konwenansom, decydują się na niecodzienny eksperyment – udają osoby z niepełnosprawnością intelektualną w przestrzeni publicznej**. Ich celem nie jest szydzenie, lecz odkrywanie autentyczności, uwalnianie się od społecznych masek i testowanie granic wolności. Film balansuje na cienkiej granicy między prowokacją a refleksją – porusza temat konformizmu, sztuczności relacji społecznych i tego, co naprawdę oznacza „być sobą”. Dla wielu widzów – jak i dla mnie – seans ten może być bardzo wymagającym doświadczeniem. Ja sama musiałam go oglądać go na trzy raty, co tylko potwierdza, jak intensywny i trudny to obraz.

Spektakl w Teatrze Barakah nie jest prostą adaptacją filmu von Triera. To raczej twórcza wariacja, inspirowana jego duchem, lecz idąca w zupełnie innym kierunku. **Reżyser Jakub Żalasa oraz autorka scenariusza i aktorka Aniela Płudowska skupiają się bardziej na procesie twórczym, na artystach, ich potrzebie eksplorowania rzeczywistości oraz samych siebie**. Spektakl stawia pytania o to, czym jest tytułowy „spass” – zabawa, uciecha, wolność, a może forma autoterapii? Czy da się jeszcze kogokolwiek dziś zaszokować? Czy nie znieczuliliśmy się już na wszystko, co niezwykle? „Idioci. Spass!” to podróż przez etapy odkrywania siebie, redefiniowania tego, co oznacza „normalność”, „odmienność”, „prawda” i „fałsz” – nie tylko w sztuce, ale i w życiu.

„Idioci. Spass!” świetnie operuje emocjami. Przechodzi przez różne rejestry – od śmiechu przez zaskoczenie, aż po głębsze wzruszenia. Jednym z istotnych tematów poruszanych przez twórców jest niepełnosprawność – ukazywana jednak nie jako punkt prowokacji. Ważne jest, że wprost ze sceny padają słowa podkreślające, że celem nie jest obrażenie kogokolwiek. To bardzo cenne, bo w kontekście tak delikatnej tematyki łatwo przekroczyć granicę dobrego smaku – tutaj jednak udało się ją zachować.

Ogromną siłą spektaklu jest też muzyka grana na żywo. Piotr Korzeniak i Paweł Stus towarzyszą wydarzeniom scenicznym, ale robią to z ogromnym wyczuciem – **muzyka nie dominuje, nie przytłacza, lecz subtelnie buduje klimat, dopełniając całość**. To doskonały przykład na to, jak muzyka może być tłem, a nie rywalem dla akcji scenicznej. Mniej udanym elementem spektaklu były natomiast kadiczki – ich intensywność była momentami wręcz dusząca, co sprawiało dyskomfort nie tylko mi, ale również – sądząc po reakcjach – innym widzom.

Aktorsko spektakl stoi na bardzo wysokim poziomie. Na scenie spotykają się postacie filmowe, teatralne, a momentami nawet aktorzy jako oni sami. **W tej emocjonalnej mozaice szczególnie wyróżnia się Aniela Płudowska – zarówno jako scenarzystka,**

jak i aktorka. Czuć, że ta sztuka to jej autorski projekt, który głęboko przeżywa. Drugim jasnym punktem obsady jest Bartosz Cweliński – jego rola jest pełna charyzmy, pewności siebie, a jednocześnie niezwykle autentyczna. Pozostali aktorzy również doskonale odnajdują się w niełatwej materii tej sztuki, za co otrzymują na koniec zasłużone, głośnie brawa.

Warto wspomnieć o jednej słabszej stronie spektaklu – jego rytmie. Przez ponad godzinę spektakl trzyma w napięciu, angażuje, intryguje, bawi, ciekawi, zastanawia. Niestety, ostatnie 20 minut traci na dynamice. **Rozpad grupy bohaterów jest uzasadniony fabularnie, ale w wersji teatralnej idzie zanim spadek emocji i rozproszenie uwagi.** Gdzieś zostaje zgubiona energia, która wcześniej tak dobrze napędzała akcję. Wiemy, że zbliżamy się do końca sztuki, ale zdecydowanie wolę wychodzić z teatru w emocjach niż, gdy już te emocje opadają na koniec spektaklu.

Sztuka „Idioci. Spass!” był dla mnie pierwszym kontaktem ze światem Larsa von Triera – i choć film „Idioci” nie jest bliski mojej estetyce, to dzięki temu teatralnemu doświadczeniu poczułam chęć sięgnięcia po inne dzieła tego reżysera. **Teatr Barakah otworzył mi drzwi do tej twórczości w sposób delikatny, ale wyrazisty.** Mam poczucie, że tego rodzaju spektakle warto oglądać więcej niż raz – najpierw bez kontekstu filmu, a potem, po przetrawieniu emocji i poznaniu oryginalnego źródła inspiracji. To pozwala odkryć zupełnie nowe znaczenia i pogłębia odbiór widowiska.

Trudna tematyka mogła zostać przesadnie przełożona na deski teatru. Mogło być obrzydliwie, wulgarnie, niesmacznie. Mogliśmy zostać przytłoczeni emocjami bohaterów i ich wizjami. Finalnie spektakl odbija od tego kierunku i prowadzi akcję w sposób artystyczny, ale niebanalny i nieprzerysowany. **Znalezienie balansu i złotego środka jest niezwykle trudną sztuką w przypadku bazowania na tak wyrazistym filmie. Stworzenie scenariusza, który odnajduje się w klimacie filmu, nie burzy jego wizji, ale wprowadza swoją świeżość na scenę jest czymś, co warto docenić.**

Jeśli nie znacie twórczości duńskiego reżysera, nie obawiajcie się wybrania na ten spektakl. Może on sprawi, że poczujecie ochotę, aby lepiej poznać fundamenty tej sztuki. Jeśli jesteście natomiast fanami Larsa von Triera sądzę, że nie poczujecie się zawiedzeni taką sceniczną interpretacją.

